

Grzech i oczyszczenie

1. Status questionis

Przedłożony temat *Kościola, który zawsze się oczyszcza i reformuje* jest sam w sobie dość rozległy, dlatego trzeba na wstępie wyznaczyć jego podstawowy zakres merytoryczny. Należy z pewnością przybliżyć sobie najpierw definicję Kościoła, z której wyprowadzimy jego naturę i specyfikę. Następnie odsłonić pojęcie świętości Kościoła i istniejącej w nim grzeszności, aby przywołać jego misję, którą jest nieustanne jednanie człowieka i świata z Bogiem. Ostatecznie możliwym stanie się analiza określenia *purificanda et reformanda* i zrozumienie potrzeby ich aplikacji w stosunku do eklezjalnej rzeczywistości.

Jakkolwiek Kościół doby postmodernistycznej – wciąż mocno zakorzeniony w społeczeństwach Europy, to nie będąc przecież ze swej natury doskonały – jest klasyfikowany dziś najczęściej przez środowiska pozakościelne jako socjologiczno-polityczny paradygmat współczesnej demokracji i dlatego po prostu negowany i odrzucany. Postrzega się go jako archaiczną instytucję, która tłamsi wolność i ogranicza prawa człowieka oraz spowalnia i przeszkadza przemianom cywilizacyjnym. Dlaczego? Z wielu powodów. Jednym z nich jest też i to, że zarówno niektórzy teologowie jak i osoby spoza Kościoła nie rozumieją jego ani natury, ani jego misji. To Chrystus jest doskonały, a nie Jego Kościół! Błędne rozumienie Kościoła i przypisywanie mu nadmiernej doskonałości prowadzi nie tylko do zafałszowania jego istoty i posłannictwa, lecz nadto cementuje wciąż mocną eklezjologię instytucjonalną, która od wczesnego średniowiecza (IX wieku) chciała widzieć w nim doskonałość i pełnię nie tyle w sensie moralnym, co raczej jako wystarczalność i całościowość.

O ile jesteśmy przyzwyczajeni do określenia *Ecclesia semper reformanda*, o tyle wezwania do jego wewnętrznego oczyszczenia, do jego rachunku sumienia i prośby o przebaczenie kierowanej do świata budzą wśród samych wierzących zaskoczenie i kontestację. Dlaczego? W XVI wieku protestantyzm przedstawił Kościół katolicki (czytaj: rzymski) jako zepsuty i niewierny, jako siedzibę i narzędzie Antychrysta. W odpowiedzi na te zarzuty Sobór Trydencki (1545-1563) ukazał Kościół jako rzeczywistość doskonałą (*societas perfecta*), akcentując jego świętość. Nie tyle może zaprzeczono istnieniu błędów czy grzechów w łonie Kościoła, co je skwapliwie przemilczano. Ponadto oskarżenia pod adresem Kościoła katolickiego nasiliły się w dobie oświecenia, osiągając swoje apogeum w ideologiach faszyzmu i marksizmu czy neomarksizmu. Ta cała lawina tak półprawd i zafałszowań, jak fizycznych morderstw i prześladowań w żaden sposób nie mogła prowadzić do rachunku sumienia i wyznania win. Naturalną sprawą była raczej apologia Kościoła, niż troska o winy przeszłości. Dopiero kontekst Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 i ujawnienie nowych grzechów (zwłaszcza osób duchownych) przyspieszyły proces dojrzewania do podjęcia reformy i oczyszczenia.

Dlatego eklezjologia katolicka ma nie tylko prawo, ale i obowiązek poszukiwać nowego rozumienia Kościoła, który byłby jako świadek zmartwychwstałego Pana bardziej wiarygodny i transparentny dla współczesnego zagubionego człowieka. Teologia musi wyraźniej uwzględniać zmieniającą się świadomość człowieka oraz sposób funkcjonowania społeczeństwa. Temu też ma służyć niniejsza prezentacja, aby przez krytyczną analizę aktualnej rzeczywistości kościelnej, podprowadzić człowieka do znalezienia odpowiedzi na nurtujące go pytania o tajemnicę Kościoła, o prawdę o sobie samym, o własną grzeszność i prawość.

2. Czym jest Kościół?

Odpowiedź na to pytanie winna choćby pokrótce ukazać powstanie Kościoła i jego zasadność istnienia, co oznacza również opisanie jego natury. Pytamy się zatem, kiedy powstał Kościół? Do Drugiego Soboru Watykańskiego było dość rozpowszechnione twierdzenie, iż Jezus Chrystus założył Kościół wprost i bezpośrednio. Wydaje się, iż to twierdzenie doznało swojej słusznej modyfikacji, gdyż nie dostatecznie ukazywało grzeszność wszystkich nas wiernych i tym samym niezbywalność daru odkupienia, jaki niesie ze sobą sakramentalna struktura Kościoła. Geneza Eklezji jest wpisana w dynamikę odkupieńczego działania Trójjedynego Boga w historię grzechu i wolności człowieka.

Współcześnie należy stwierdzić, że Kościół zaistniał w sposób pośredni w zamyśle Boga Ojca po upadku pierwszych rodziców. Odstępstwo człowieka w biblijnym ogrodzie Eden wywołało natychmiastową rekcję Jahwe, aby naprawić zniszczony swój obraz i podobieństwo w swoim umiłowanym stworzeniu. Dlatego Bóg zapowiada swoje współdziałanie z Niewiastą i Jej potomstwem (por. Rdz 3, 15). Ta Boża idea urzeczywistnia się starotestamentalnie w kolejnych wielokrotnych przymierzach (np. Noe, Abraham, Mojżesz, Gedeon) w wybraniu i kształtowaniu Narodu Wybranego, w „Reszcie przez łaskę” (por. Iz 10, 20-23; Jr 31, 31; Ez 36, 25-27).

Natomiast w sposób bezpośredni Kościół wylania się strukturalnie z nowotestamentalnych aktów eklezjotwórczych Jezusa z Nazaretu, aby ostatecznie w Duchu Bożym udzielać sakramentalnie zbawczych darów, będącymi owocami Jezusowej męki, śmierci i zmartwychwstania. Kościół istnieje po to, aby łączyć człowieka i świat z Bogiem. Ta niezwykła komunია dokonała się w sposób trwały w tajemnicy wcielenia, gdy odwieczny Syn Boży przyjął ludzkie ciało. Natomiast jest ponawiana wielokrotnie jednostkowo i personalnie, gdy wierzący w Jezusa Chrystusa w rzeczywistości eklezjalnej nawiązują osobowe relacje z Trójjedynym Bogiem¹[1].

Z paradygmatu inkarnacji można poprawnie wyprowadzić właściwe rozumienie Kościoła. Jawi się on jako rzeczywistość złożona, w której dochodzi do spotkania tego, co Boskie i ludzkie, nadprzyrodzone i naturalne, niebieskie i ziemskie, wieczne i czasowe, święte i grzeszne. Jest to nade wszystko wspólnota braci i sióstr, kroczących – wraz z Maryją i wspólnotą już zbawionych – za paschalnym Panem, gdzie człowiek w darze wiary doświadcza udzielającego mu się sakramentalnie Trójjedynego Boga. Dlatego Kościoła nie wolno redukować tylko do instytucji czy wymiarów socjalnych, ale również jest błędem widzieć go jedynie spirytualnie czy jako samą łaskę Bożą. Jest on strukturalno-pneumatyczną wspólnotą, gdzie Bóg spotyka grzesznego człowieka, usprawiedliwia go, włączając go w swoje Boskie życie. Spełnia się to, dzięki przyzwoleniu człowieka oraz uprzedzającej i ogarniającej miłości Wszechmogącego. Naturalnie należy to rozumieć jako długi proces, wpisany w ziemski przeciąg jednostkowej ludzkiej egzystencji. To wychodzenie Boga naprzeciw człowieka uwarunkowane jest nie tylko specyfiką ludzkiej czasochłonnej przemiany myślenia i serca, lecz także naturą Kościoła jako konkretnej społeczności. Ten ogólny opis bez wątpienia nie oddaje bogactwa eklezjalnej rzeczywistości, lecz pragnie podkreślić tak jej realność, jak historyczność i eschatologiczną przyszłość²[2].

1[1] Por. A. Napiórkowski, *Bosko-ludzka wspólnota. Podstawy katolickiej eklezjologii integralnej*, WAM Kraków 2010, s. 82-85; s. 317-320.

2[2] Por. A. Napiórkowski, *Bogactwo łaski a nędza grzesznika. Zróznicowany konsensus teologii katolickiej i luterńskiej o usprawiedliwieniu osiągnięty w dialogu ekumenicznym*,

Analizując naturę Kościoła – zgodnie z akcentem na jego świętość i grzeszność – chcemy podkreślić owo ciągle spełnianie się Kościoła w tajemnicy jego oczyszczania się i uświęcania. Idzie tu nie tylko o jego wymiar eschatyczny, który ujmowany jest najczęściej jako wspólnota wierzących, będąca nieustannie w drodze. Jeszcze bardziej rozchodzi się o nawrócenie człowieka wpisane w ziemski czas. Chrześcijaństwo nie jest przecież ani moralną świętością, ani też doskonałą socjalnością, lecz jest wydarzeniem grzesznego człowieka i zbawiającego Boga. Właśnie z rozumienia chrześcijaństwa jako Słowa, które stało się ciałem, aby ubogacić człowieka swoim bóstwem (*admirabile commercium*), wynika jego dynamika i historyczność. Kościół jawi się jako instrument łączenia człowieka ze Zbawicielem, dlatego jest posłany nade wszystko do słabych, chorych i grzesznych. Mistrz z Nazaretu wyzna: „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mt 9, 12). Kościół jest świętym Kościołem grzesznych ludzi. Jezus jasno określa swoją misję: „Nie przyszedłem wezwać do nawrócenia sprawiedliwych, lecz grzeszników” (Łk 5, 32), dlatego wspólnota Jego naśladowców nieustannie podejmuje swoje wewnętrzne nawrócenie i oczyszczenie³[3].

Dla naszych studiów wydaje się ważne podkreślenie nie tylko grzeszności człowieka i potrzeby odkupienia, ale także zwrócenie uwagi na eschatyczność w naturze Kościoła. Pochodzący z Hamburga, protestancki teolog reformowany Jürgen Moltmann, ujmując całą teologię jako eschatologię, kładł akcent na nadzieję. W swoim sztandarowym dziele *Theologie der Hoffnung* („Teologia nadziei”) wykazywał, iż odkrycie na nowo kategorii nadziei będzie wielkim uwiarygodnieniem Kościoła wobec współczesnego świata⁴[4]. Chrześcijańska nadzieja inicjuje proces nawracania się i wchodzenia na drogę chwalebного Pana, który w rozmowie ze swoimi uczniami Filipem i Tomaszem zapewniał, iż „jest drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi od Ojca jak tylko przeze Mnie. Jeśli Mnie poznaliście, będziecie również znać mego Ojca”(J 14, 6-7).

Dopełnienie postulatów nadziei Moltmanna znajduje się w jego drugim dziele „Kościół w mocy Ducha. Przyczynek do eklezjologii mesjańskiej”, gdzie Kościół jest przede wszystkim wspólnotą, w której to przestrzeni zdobywamy właściwe doświadczenie osobistej wiary⁵[5]. Korzystając z tych spostrzeżeń Moltmanna i transponując je na grunt analiz eklezjalno-eschatycznych powyższej refleksji, warto pamiętać o pełnym nadziei pokornym podążaniu ze Zmartwychwstałym. Jest ono procesem oczyszczania swojej wiary i całej postawy we wspólnotowej przestrzeni Kościoła. To nieustanne reformowanie i oczyszczanie się Kościoła – jego *reformanda et purificanda* aż do dnia paruzji. Nie bez powodu Paweł Apostoł wyzna: „Chlubimy się nadzieją chwały Bożej. Ale nie tylko to, lecz chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję. A nadzieja zawiesić nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5, 1-5).

3. Świętość i grzeszność

Wyd. Salwator, Kraków (2) 2011, s. 104-185.

3[3] Por. A. Napiórkowski, *Reforma i rozwój Kościoła. Duch Boży i instytucja*, WAM Kraków 2012, s. 201-279.

4[4] Zob. J. Moltmann, *Theologie der Hoffnung. Untersuchungen zur Begründung und zu den Konsequenzen einer christlichen Eschatologie*, Gütersloher Verlagshaus 2005.

5[5] Zob. J. Moltmann, *Kirche in der Kraft der Geistes. Ein Beitrag zur messianischen Ekklesiologie*, München 1975.

To powolne, lecz systematyczne odchodzenie od eklezjologii instytucjonalnej zainicjowane przez wielkie ożywienie eklezjologiczne pod koniec XIX wieku, a spotęgowane przez Drugi Sobór Watykański, pozwala na odkrywanie pełniejszej prawdy o Kościele i człowieku, poszukującym zbawienia. Widzenie w Kościele elementów świętości i grzeszności staje się nie tylko gwarantem, iż eklezjologia nie popadnie w ideologię, lecz odsłoni konieczność i potrzebę Kościoła przede wszystkim w jego posłudze jednania grzesznika z usprawiedliwiającym Bogiem (*iustificatio impii*). Zatrzymanie się nad problematyką usprawiedliwienia przez wiarę ułatwi odkrywanie i zgłębianie ekonomii sakramentalnej Kościoła. To, co kościelna ekonomia sakramentalna wyraża w formie zewnętrznej, to oznacza usprawiedliwienie przez wiarę w formie wewnętrznej. Ta analogia – jak to wyjaśnia B. Sesboüé – zabezpiecza z jednej strony przed pojmowaniem Kościoła jako właściciela sakramentów, a z drugiej odzwierciedla faktyczną kondycję człowieka⁶[6].

Eklezjologia musi uwzględniać antropologię, odsłaniającą prawdę o naturze człowieka. Rozpoznanie i uznanie skażenia jego natury przez grzech prowadzi do poszukiwania uzdrowienia tej dewiacji, jaką jest odejście od Boga. Człowiek nie może żyć w pełni poza Trójjedynym Bogiem. Swoje uzdrowienie znajduje on w Kościele, gdzie Odkupiciel złożył ożywiające owoce swojej męki, śmierci i zmartwychwstania, a które Kościół w sposób sakramentalny udziela wierzącym. *Vaticanum II* uczy: „Chrystus, <święty, niewinny, niepokalany> (Hbr 7, 26), nie znał grzechu (2Kor 5, 21), lecz przyszedł dla przebłagania jedynie za grzechy ludu (por. Hbr 2, 17), Kościół obejmujący w łonie swoim grzeszników, święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia, podejmuje ustawicznie pokutę i odnowienie swoje”⁷[7]. W bytowej (ontycznej) świętości Kościoła partycypują wierni, dzięki dziełu Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego. Tę świętość rozróżnia się jako świętość obiektywną i subiektywną. Świętość obiektywną stanowią rzeczywistości Boże, natomiast subiektywna odnoszona jest do postępowania wierzących zgodne z przykazaniem miłości Boga, bliźniego i siebie⁸[8]. „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski: (Mt 5, 48).

Współczesna debata na temat świętości i grzeszności Kościoła zyskuje na swojej ostrości nie tylko w wewnętrznych kręgach specjalistycznej teologii, lecz także z powodu niezrozumienia tajemnicy Kościoła i z niewłaściwego traktowania błędów i nadużyć, jakich dopuszczają się sami chrześcijanie, a tym bardziej, gdy przestępstwa popełniane są przez osoby duchowne, które nie chcą przy tym ponosić odpowiedzialności, jakie przewiduje tak prawodawstwo kościelne, jak i prawo karne dane kraju. Obecna sytuacja zmusza zatem do ponownej refleksji na temat stosunku świętości i grzeszności Kościoła.

Spójrzmy najpierw na tę relację z pozycji teologii wschodniej. Jakkolwiek nie ma zasadniczych różnic w rozumieniu samego Kościoła między Wschodem a Zachodem, to jednak istnieje odmienne rozstawienie akcentów w kwestii świętości i grzechu w Kościele. W świetle myśli prawosławnej Kościół jest przede wszystkim rozumiany w swoim świętym, przebóstwionym charakterze; jest on przestrzenią uświęcenia, która przez obecność Chrystusa

6[6] Por. B. Sesboüé, *Wierzę. Wezwanie do wiary katolickiej dla kobiet i mężczyzn XXI wieku*, wyd. Ks. Marianów, Warszawa-Poznań 2000, s. 325.

7[7] KK 8: „Ecclesia in proprio sinu peccatores complectens, sancta simul et semper purificanda, poenitentiam et renovationem continuo prosequitur”.

8[8] Por. A. Czaja, *Traktat o Kościele. Dogmatyka t. 2*, Biblioteka Więzi, Warszawa 2006, s. 460-463; por. J. Salij, *Dar Kościoła*, wyd. W drodze, Poznań 2007, s. 161-184.

jest wypełniona świętością i równocześnie u samych podstaw naznaczona pneumatycznie. Ponadto prawosławna eklezjologia posiada dość żywotną świadomość jedności ziemskiego i niebieskiego Kościoła. Wschodnia pobożność i teologia karmią się bardziej liturgią niż zachodnie niekiedy nadmiernie zrjonalizowane teologie i posługi ołtarza (*Service of God, Gottesdienst*). Nie oznacza to, iż prawosławie nie dość akcentuje grzeszność człowieka. Grzeszność jest widziana jako utrata przez człowieka Bożego podobieństwa⁹[9]. Stąd grzeszność człowieka nie nadaje kształtu istocie Kościoła, lecz pozostaje wobec niego w pewnym sensie zewnętrzna i nieistotowa. Świętość Kościoła nie doznaje uszkodzenia przez grzechy i niedomagania jego członków. W żaden sposób nie mogą one pomniejszyć czy też wyczerpać niewyczerpanej dobroci Boskiego życia, jaka wypływa z Boskiego Głowy Kościoła na całe ciało – pisał grecki dogmatyk Jan Karmiris w swojej eklezjologii. A rumuński teolog Dumitru Staniloae porównuje Kościół do sadzawki Betesda, w której doznają uzdrowienia chorzy, lecz jej swoim trądem nie zarażają, gdyż w sadzawce zostaje on zniszczony¹⁰[10].

Wracając do Kościoła łacińskiego, w obszarze jego Urzędu Nauczycielskiego w ostatnich dziesiątkach lat zaistniało kilka godnych zauważenia wystąpień, kierujących nie tyle uwagę na istotową świętość Kościoła, co wyraźniej uwzględniających temat jego grzeszności. Pierwsza wypowiedź znajduje się w nauczaniu soborowym, gdzie jest mowa o potrzebie oczyszczania się Kościoła (*sancta simul et semper purificanda*). Jak wiadomo, w żadnym dokumencie ojcowie soborowi nie zdecydowali się jednak na określenie w sensie dosłownym Kościoła jako „grzesznego”. I najprawdopodobniej postąpili poprawnie teologicznie, gdyż mimo że grzech jest tak mocną rzeczywistością chrześcijan, to nie wolno go transponować na całą rzeczywistość eklezjalną. Więcej nawet: jeśli nie byłoby grzechu, czy Kościół byłby potrzebny? Dlatego soborowa teologia w kwestii grzeszności Kościoła tak jednoznacznie odwołała się do myśli patrystycznej, przywołując określenie „czystej kurwy” (*casta meretrix*)¹¹[11].

W związku ze zbliżającym się Wielkim Jubileuszem Roku 2000 Jan Paweł II ogłosił list *Tertio millennio adveniente*. W tym ważnym dokumencie z 1994 r. święty Papież zwracał się do chrześcijan z prośbą o podjęcie rachunku sumienia Kościoła, który nazwał znakiem „oczyszczenia pamięci”. Ten wątek pojawi się zresztą później w papieskich wystąpieniach wielokrotnie, a który wyraźnie zabrzmiał – we wspomnianej już powyżej – bulli *Incararnationis mysterium* (29.11.1998). „Jako Następca Piotra proszę, aby w tym roku miłosierdzia Kościół, umocniony świętością, którą otrzymuje od swego Pana, uklęknął przed obliczem Boga i błagał o przebaczenie za dawne i obecne grzechy swoich dzieci”¹²[12].

9[9] Więcej na ten temat por. K. Lehmann, *Kirche der Sünder, Kirche der Heiligen*, „Frankfurter Allgemeine Zeitung“, 01.04.2010, s. 6; por. M. Heimbach-Steins, *Wege aus der Vertrauenskrise*, „Christ in Gegenwart“ nr 22 / 2010, s. 245-246.

10[10] J. Karmiris, *Orthodoxos Ekklesiologia (Dogmatikes 5)*, Athen 1973, s. 286; D. Staniloae, *Orthodoxe Dogmatik II* (Ökumenische Theologie 15), Zürich 1990, s. 218.

11[11] Por. S. Ackermann, »*Sancta simul et semper purificanda*« - *Anmerkungen zur Heiligkeit und Sündigkeit der Kirche*, s. 3-6, [w:] <http://cms.bistum-trier.de/bistum-trier/Integrale?MODULE=Frontend.Media&ACTION=ViewMediaObject&Media.PK=17706&Media.ObjectType=full> (15.04.2013).

12[12] Jan Paweł II, *Bulla Incarnationis mysterium* [dalej: Inm], Watykan 1998, 11.

Kolejną magisterialną wypowiedzią w kwestii grzechu w przestrzeni eklezjalnej jest *wyznanie winy i prośba o przebaczenie*, którą publicznie i formie liturgicznej wypowiedział w imieniu całego Kościoła Jan Paweł II w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w 2000 Jubileuszowym Roku Chrześcijaństwa.

Ówczesny Biskup Rzymu w bulli *Incarnationis mysterium*, ogłaszającej wielki Jubileusz Roku 2000, pisał: „Historia Kościoła jest historią świętości. Nowy Testament z mocą potwierdza tę cechę wyróżniającą ochrzczonych: są oni "święci" w takiej mierze, w jakiej odrywając się od świata podległego Złemu, oddają się kultowi jedyne i prawdziwego Boga. Istotnie, świętość ta ujawnia się w życiu licznych Świętych i Błogosławionych, uznanych przez Kościół, a także w życiu ogromnej rzeszy bezimiennych mężczyzn i kobiet, których zliczyć nie sposób (por. Ap 7, 9). Ich życie potwierdza prawdę Ewangelii i daje światu widzialne świadectwo, że doskonałość jest możliwa. Trzeba jednak przyznać, że historia odnotowuje także niemało faktów, które z chrześcijańskiego punktu widzenia stanowią antyświadectwo. Ze względu na więź, która w Ciele Mistycznym łączy nas z innymi, my wszyscy, choć nie ponosimy osobistej odpowiedzialności i nie pragniemy zastępować sądu Boga, który sam tylko zna ludzkie serca, dźwigamy ciężar błędów i win tych, którzy byli przed nami. Ale i my sami, synowie Kościoła, zgrzeszyliśmy, i dlatego oblicze Oblubienicy Chrystusa nie może jaśnieć pełnią blasku. Nasz grzech nie pozwolił Duchowi Świętemu działać w sercach wielu ludzi. Przez nasz brak wiary wielu pogrzyżyło się w zobojętnieniu i oddaliło od prawdziwego spotkania z Chrystusem. Jako Następca Piotra proszę, aby w tym roku miłosierdzia Kościół, umocniony świętością, którą otrzymał od swego Pana, uklęknął przed obliczem Boga i błagał o przebaczenie za dawne i obecne grzechy swoich dzieci. Wszyscy zgrzeszyli i nikt nie może uważać się za sprawiedliwego przed Bogiem (por. 1Krl 8, 46). Należy odważnie wyznawać: "zgrzeszyliśmy" (Jr 3, 25), ale zarazem zachowywać żywe przekonanie, że "gdzie (...) wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska" (Rz 5, 20)"¹³[13].

Godnym odnotowania jest historyczna liturgia pokutna, jaka miała miejsce w bazylice św. Piotra pod przewodnictwem Jana Pawła II w niedzielę 12 marca 2000 r. Ojciec święty prosił o przebaczenie za grzechy popełnione przez chrześcijan w ciągu wieków wobec wyznawców innych religii. Całując krzyż, Biskup Rzymu, prosił Boga o wybaczenie win popełnionych przez chrześcijan. „Przepraszamy i prosimy o wybaczenie” – powiedział Następca św. Piotra, zwracając się do wszystkich ludzi z prośbą o przebaczenie grzechów i błędów, jakich dopuścili się w ciągu wieków katolicy. Kościół nie przestaje prosić Boga o przebaczenie za grzechy swych członków. Jan Paweł II zaznaczył, że choć „Kościół jest święty, gdyż Chrystus jest jego Głową i Oblubieńcem, Duch Święty jest jego duszą ożywiającą, a Maryja Panna i święci są najprawdziwszym jego przejawem”, to jednak „dzieci Kościoła znają doświadczenie grzechu, którego cienie padają nań, zaciemniając jego piękno”. Biskup Rzymu wyraził przekonanie, że niedzielna uroczystość „jest szczerym uznaniem win popełnionych przez synów Kościoła” oraz „pokornym błaganiem o przebaczenie Boga”¹⁴[14].

Tekst bulli jak treści innych papieskich wystąpień zdecydowanie unikały pojmowania Kościoła jako grzesznika. Przepraszając za winy Kościoła, Papież wyraźnie rozróżniał świętość Kościoła od grzeszności jego członków. Jednakże mimo tej troski o poprawność teologicznych sformułowań, aby nie czynić z Kościoła podmiotu moralnych zamiekań i

13[13] Inm, 11.

14[14] Por. Jan Paweł II, „*Być świadkami nadziei*”. *Rozważanie papieskie przed modlitwą «Anioł Pański» 12.03.2000.*

błędów, a tylko z pojedynczych sprawców, wolno stwierdzić, że w pewnym sensie dopuszczalne jest mówienie o grzeszności Kościoła: szczególnie wówczas, gdy zło było popełniane przez tych, którzy byli przez niego uprawnieni. Nie oznacza to jednak, że cały Kościół może być jednoznacznie i bezpośrednio klasyfikowany jako grzeszny, lecz bardziej idzie o negatywne skutki, jakie miało grzeszne działanie kościelnych reprezentantów na rozwój innych wiernych czy pozakościelnej społeczności.

Mniej spektakularna, lecz nie o mniejszym ciężarze gatunkowym jest wcześniejsza wypowiedź Jana Pawła II w jego encyklice społecznej z 1987 r., kiedy wskazał na ponadindywidualne wymiary grzechu, nauczając o „strukturach grzechu”. W *Sollicitudo Rei Socialis* Papież – analizując grzech czy struktury grzechu – odniósł się do grzechu indywidualnego, powiązanego z konkretnym czynem ludzkiej osoby. Idzie o to, iż nie można ani znosić moralnej odpowiedzialności zaciąganej poprzez działającą osobę, ani też jej przenosić na abstrakcyjne sytuacje czy też instytucje. Struktury grzechu posiadają bowiem swoje korzenie w personalnie popełnionych zaniebdaniach¹⁵[15]. Ostatecznie wolno mówić nie tylko o Kościele grzeszników, ale także – uwzględniając struktury nieprawości i zła – o grzesznym Kościele. Kościół nie może nie brać na siebie ciężaru grzechów swoich członków. Musi mieć świadomość win przeszłości i starać się uzyskać przebaczenie u Boga i u ludzi. Uznanie win będzie na pewno sprzyjać odnowie i pojednaniu. Pomijanie milczeniem czy też zatajenie grzechów swoich członków będzie tylko Kościół jako taki pogrążyć w obłudzie. Więcej nawet: Kościół nie będzie spełniał swojego podstawowego zadania: jednania ludzi i świata z Odkupicielem. Nie mówić o grzeszności członków Kościoła, jak i o grzeszności samego Kościoła oznacza odbierać mu autentyczność i żywotność. Ponadto będzie to prowadzić do pomniejszania jego misji, którą jest przecież łączenie grzesznego człowieka ze świętym Bogiem.

Oczywiście takimi historycznymi wydarzeniami, jak np. inkwizycja czy krucjaty nie można obciążać indywidualnych współczesnych wierzących w Chrystusa, ale należy odpowiedzialnością za nie obciążyć właśnie Kościół jako taki. I w tym przypadku wolno będzie mówić o grzesznym Kościele. Przecież to grzeszni ludzie współtworzą Kościół i ich grzech staje się grzechem Kościoła. Nie da się obronić teza – według Karla Rahnera – o bezgrzeszności Kościoła, raczej trzeba uznać jego grzeszność (*die Sündigkeit der Kirche*)¹⁶ [16].

15[15] Jan Paweł II, *Encyklika Sollicitudo Rei Socialis*, Watykan 1987, 36: „W uzasadnione jest mówienie o „strukturach grzechu”, które, jak stwierdziłem w Adhortacji Apostolskiej *Reconciliatio et paenitentia*, są zakorzenione w grzechu osobistym i stąd są zawsze powiązane z konkretnymi czynami osób, które je wprowadzają, umacniają i utrudniają ich usunięcie. W ten sposób wzmacniają się one, rozpowszechniają i stają się źródłem innych grzechów, uzależniając od siebie postępowanie ludzi. „Grzech” i „struktury grzechu” to kategorie, które nie są często stosowane do sytuacji współczesnego świata. Trudno jednak dojść do głębokiego zrozumienia oglądanej przez nas rzeczywistości bez nazwania po imieniu korzeni nękającego nas zła. Z pewnością można mówić o „egoizmie” i „krótkowzroczności”; można odwoływać się do „błędnych rachub politycznych” i „nieroztropnych decyzji gospodarczych”. W każdej z tego rodzaju ocen dochodzi do głosu kryterium natury etyczno-moralnej. Z kondycji człowieka wynika to, że trudno jest przeprowadzić głębszą analizę czynów i zaniebdani ludzkich bez włączenia, w taki czy inny sposób, osądów czy odniesień porządku etycznego. Ta ocena jest sama w sobie pozytywna, zwłaszcza gdy jest dogłębnie konsekwentna i gdy opiera się na wierze w Boga oraz na Jego prawie, nakazującym czynić dobro i zabraniającym czynić zło”.

Jak grzeszności czy świętości Kościoła nie można rozumieć jako trwałego stanu mu właściwego, tak grzeszność i świętość należy nade wszystko pojmować jako zdolność. Owa zdolność zakłada zatem w sobie wolność ludzkiej odpowiedzi na ten dar. Bez wolności człowiek nie może realizować swoje powołania do świętości. Świętość jest darem Boga¹⁷[17], który człowiek w swej wolności wykorzystuje albo mu się sprzeniewierza (grzech). Świętości Kościoła nie tyle zagraża grzech, co permanentne trwanie w grzechu. Kościół jest współtworzony przez Przenajświętszego Boga (por. Iz 6, 3) i grzesznego człowieka. Jak nie istnieje Kościół – owa wspólnota Bosko-ludzka – bez Trójjedynego Boga, tak też nie ma Kościoła bez (grzesznego) człowieka! Wierzący z całym swoim balastem śmierci współtworzy Kościół. To Kościół jako rzeczywistość przynosząca grzesznikowi odkupienie i zbawienie jest właśnie pomyślany w tym celu przez Boga Ojca, aby w nim spotkała się łaska Chrystusa i grzech człowieka. Nie istnieje Kościół „czystych”.

W kontekście zbliżającego się Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000, Międzynarodowa Komisja Teologiczna otrzymała zlecenie, aby przygotować kategorie interpretacyjne, pomocne do właściwej klasyfikacji trudnych wydarzeń z historii Kościoła¹⁸[18]. Przedłożyła trzy zasadnicze kategorie, pomocne przy interpretacji oczyszczania pamięci Kościoła: 1. kryterium ciągłość historii, 2. kryterium prawdy oraz 3. kryterium dobra (*confessio peccati* połączone z *confessio laudis*).

W przedłożonym przez nią dokumencie czytamy: „Kościół - święty, o ile jest uczyniony takim przez Ojca za pośrednictwem ofiary Syna i daru Ducha Świętego - jest także w pewnym sensie grzeszny, o ile rzeczywiście przyjmuje na siebie grzech tych, których zrodził w chrzcie, analogicznie do tego, jak Chrystus Jezus przyjął grzech świata (por. Rz 8,3; 2 Kor 5,21; Ga 3,13; 1 P 2,24)¹⁹[19].

4. Niezbywalność stałego oczyszczania się Kościoła i jego członków

Idąca od starożytności zasada „Kościół zawsze potrzebuje reformy”, w pewnym sensie została pogłębiona przez zasadę „Kościół zawsze potrzebujący oczyszczenia” w tekstach Drugiego Soboru Watykańskiego. Dostrzegając niebezpieczeństwo zatrzymania się tylko na instytucjonalnej stronie Kościoła i jego zewnętrznych zmianach i reformach widzianych jako

16[16] Zob. K. Rahner, *Kirche der Sünder*, Verlag Herder Freiburg 2011 (Pierwsze wydanie książki *Die Kirche der Sünder*, Freiburg 1948).

17[17] Por. KK 39-40.

18[18] Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Pamięć i Pojednanie. Kościół i winy przeszłości*, Watykan 2000.

19[19] Tamże: „Należy więc do najgłębszej samoświadomości eklezjalnej w czasie przekonanie, że Kościół nie jest tylko wspólnotą wybranych, ale obejmuje w swoim łonie sprawiedliwych i grzeszników teraźniejszości, jak i przeszłości, w jedności misterium, które go konstytuuje. W łasce, podobnie jak w ranie grzechu, współcześni ochrzczeni są bliscy i solidarni z tymi należącymi do wczoraj. Dlatego można powiedzieć, że Kościół - jeden w czasie i przestrzeni w Chrystusie i w Duchu - jest rzeczywiście <święty i zarazem ciągle potrzebujący oczyszczenia>. Z tego paradoksu - charakteryzującego misterium eklezjalne - rodzi się pytanie o to, jak godzą się dwa aspekty: z jednej strony stwierdzenie wiary dotyczące świętości Kościoła, a z drugiej strony jego nieustanna potrzeba pokuty i oczyszczenia”.

ludzkich przedsięwzięciach, ojcowie soborowi wskazali także na niezbywalność wewnętrznego nawrócenia wierzących, co jawi się jako współdziałanie Bosko-ludzkie. I dlatego łacińskie adagium *Ecclesia semper reformanda* uzupełnili i poszerzyli określeniem *Ecclesia semper purificanda*²⁰[20].

Analizy antropologiczne doprowadziły do konstatacji grzesznej kondycji człowieka, a z kolei eklezjologia uwidacznia nie tylko Kościół grzeszników, lecz i grzeszny Kościół. Nie można zaprzeczać oczywistego stanu, jakim jest jego grzech i grzeszność. Niezależnie za jaką koncepcją Kościoła byśmy się opowiedzieli – a tym bardziej gdy przyjmujemy zasadę *communio* – to z pewnością musimy skoncentrować się na oczyszczeniu Kościoła i wszystkich wierzących w Chrystusa, co naturalnie trzeba widzieć jako długofalowy proces odnoszący się tak do instytucjonalności, jak i do każdego wiernego. Swoistym przynagleniem do oczyszczania się Kościoła, jak i jego członków – a zwłaszcza osób piastujących w nim urzędy – stało się ostatnimi czasy upublicznienie całego szeregu bardzo poważnych nadużyć natury seksualnej. Chodzi tu szczególnie o poważne przypadki pedofilii, jakich dopuścili się duchowni. Odkryta została ciemna strona Kościoła, co tym bardziej domaga się nie tylko debat teologicznych, lecz wręcz decyzji dyscyplinarnych. Katechizm uczy, że „wszyscy członkowie Kościoła, łącznie z pełniącymi w nim urzędy, muszą uznawać się za grzeszników. We wszystkich kąkol grzechu jest jeszcze zmieszany z dobrym ziarnem ewangelicznym aż do końca wieków. Kościół gromadzi więc grzeszników objętych zbawieniem Chrystusa, zawsze jednak znajdujących się drodze do uświęcenia”²¹[21].

Nadmierne eksponowanie świętości Kościoła, a unikanie problematyki istnienia w nim grzechu, nie będzie zachęcać do podejmowania trudu siebie samego i jego oczyszczenia. Takie nastawienie może skutkować co najmniej kilkoma niebezpieczeństwami. Niebezpieczeństwo pojawi się również, jeśli dojdzie do przeakcentowania grzechu w rzeczywistości eklezjalnej. Po pierwsze, mówienie tylko o Kościele w wymiarach grzeszności, może skutkować zachwianiem proporcji między świętością i grzesznością, a przecież to świętość przynależy istotowo do natury Kościoła, a grzech ujawnia bardziej jego misję i funkcyjność.

Po drugie, ukazywanie Kościoła tylko jako grzesznego, może także powodować rozmycie odpowiedzialności. Instytucja, struktura czy społeczność nie są podmiotem moralnych zaniedbań. Przesuwanie winy tylko na Kościół jako taki, będzie stymulować abstrakcyjną odpowiedzialnością i powiększać nadużycia wolności jednostki za jej konkretne czyny, a przecież każdy z nich winien być kwalifikowany etycznie. Ponadto tego rodzaju już z góry założona krytyka jest i fałszywa i nieskuteczna.

Po trzecie, ujmowanie Kościoła tylko jako grzesznego będzie kreować pospieszne uprzedzenia, a wydarzenia z przeszłości – wyrwane z historycznego i kulturowego kontekstu – otrzymają niesłuszną ocenę. Stąd tak bardzo potrzebna jest zawsze hermeneutyka historyczna. Jest rzeczą niewłaściwą, abyśmy dzisiejsze poznanie i kryteria przykładali do cywilizacyjnych procesów z przeszłości. Dlatego nie wolno tracić z oczu integralnej wizji Kościoła, a zwłaszcza jego ontycznej świętości. Przemilczanie tej prawdy będzie zafałszowaniem *mysterium Ecclesiae* i nie będzie owocować jego autentyczną misją pojednania i pokuty. Tajemnica świętości Kościoła staje się naturalnym kontrastem i

20[20] Zob. B. Giemza, *Rachunek Kościoła w świetle Apokalipsy*, Wyd. Salwator, Kraków 2010.

21[21] KKK 827.

wyzwaniem dla procesu permanentnego nawrócenia Kościoła i zawartych w jego łonie tak świętych i grzeszników. Dlatego trzeba podejmować zarówno reformę instytucjonalną Kościoła, jak i wzywać do nawrócenia wszystkich jego członków. Więcej nawet: to reforma struktury musi być poprzedzana oczyszczeniem osoby.

Trzeba zauważyć również ich wzajemną korelatywność. Niewłaściwa instytucjonalność może generować grzech. Złe i nie poddające się przemianom struktury będą stwarzały klimat sprzyjający niewłaściwemu ludzkiemu postępowaniu. Albo jego właściwa struktura doktrynalna, liturgiczna, kanoniczna czy też ascetyczna będzie należycie formować i prowadzić życie tak jednostkowego wierzącego, jak i całej wspólnoty, dostarczając im pięknych moralnie wzorów do naśladowania, albo będzie degenerować i siać zgorzenie. Zmartwychwstały Pan w swoim Duchu nieustannie nawołuje do nawrócenia i oczyszczenia swoich wiernych, dając im w Kościele i poprzez Kościół moc Ducha Świętego i łaskę sakramentów. Ziemski Kościół jakkolwiek jest nacechowany autentyczną świętością, to jest ona niedoskonała. Augustyn z Hippony zauważy, że „Cały Kościół mówi: Odsuść nam nasze winy! Ma więc skazy i zmarszczki. Ale przez wyznanie: zmarszczki zostają usunięte, przez wyznanie: skazy zostają obmyte. Kościół modli się, aby być oczyszczonym przez wyznanie, i będzie tak czynił, dopóki będą żyli ludzie na ziemi”. Tomasz z Akwinu sprecyzuje, iż pełnia świętości należy do czasu eschatologicznego. Natomiast Kościół pielgrzymujący nie powinien twierdzić, że jest bez grzechu: „Aby Kościół był chwalebny, bez skazy czy zmarszczki, jest celem ostatecznym, do którego dążymy na mocy męki Chrystusa. To nastąpi dopiero w wiecznej ojczyźnie, a nie w pielgrzymowaniu; tutaj ludzilibyśmy się, gdybyśmy powiedzieli, że nie mamy żadnego grzechu”²²[22].

Dzięki prowadzeniu przez Ducha Świętego Kościoła tak jako całości jak i jednostkowych wiernych dokonuje się nieustanna reforma i oczyszczenie. I to należy rozumieć jako właściwy rozwój Kościoła, gdyż proces ten obejmuje wówczas tak instytucjonalne, jak i osobowe wymiary. Analizując dzieło Y. Congara *Vraie et fausse reforme dans l'Eglise*, odkrywamy, że teolog znad Sekwany wskazuje na dwa czynniki, które motywowały konieczność reformy w Kościele. Odnosi się on szczególnie do relacji Kościoła do świata oraz podziałów w chrześcijaństwie. Kościelna jurydyczność, autorytaryzm, krytyka innych z równoczesnym wzbranianiem się przed przyjęciem krytyki do siebie samego, niechęć do koniecznych zmian, spowodowały i nadal wywołują brak pełnej kościelnej obecności w wielu miejscach publicznego życia. Taka nieewangeliczna postawa odbiera Kościołowi jego katolickość, rozumianą jako powszechność. Podobnie jest z rozbiciem Kościoła. Podziały wśród wyznawców Jezusa sprawiają, że jego katolickość jest niepełna i nieefektywna. Reforma Kościoła wymaga zatem nie tylko zmian w jego eklezjologii, lecz także i w działalności pastoralnej²³[23].

W swojej pracy na temat kościelnej odnowy Congar podaje cztery warunki prawdziwej reformy: 1. prymat miłości i czynnika duszpasterskiego, 2. trwanie w komunii z całością – *sentire cum Ecclesia*, 3. cierpliwość – liczenie się z czasem dojrzewania, 4.

22[22] Por. Augustyn, *Sermo* 181, 5, 7: PL 38, 982; Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* III q. 8 a. 3 ad 2 – cytat za Międzynarodową Komisją Teologiczną, *Pamięć i Pojednanie. Kościół i winy przeszłości*.

23[23] Por. J. Fameree, *True or false reform: what are the criteria? The reflections of Y. Congar*, „Jurist: Studies in Church Order & Ministry” 2011, t. 71, z. 1, s. 7-19.

prawdziwą odnowę przez powrót do zasady Tradycji, a nie wprowadzanie „nowinek” drogą mechanicznej adaptacji mechanicznej²⁴[24].

W moim studium „Reforma i rozwój Kościoła” zaproponowałem rozróżnienie na *zasady reformy* (słowo Boże i liturgia, miłość i świadectwo, zasada antropologiczna oraz zasada ekumeniczna i międzyreligijna) oraz jej *wskazania* (tradycja i nowoczesność, jedność z całością, wolność i normy moralne oraz respektowanie rzeczywistości transcendentnej: dać się prowadzić Duchowi). We wzmiankowanej książce znajdują się ponadto konkretne propozycje wdrożenia zmian w kościelną strukturę i życie. Nośnikami tych zmian mogłoby być: odzyskanie mistyki w codzienności, wprowadzenie katechumenatu pochrzcielnego, dowartościowanie wiernych świeckich, a szczególnie kobiet, poświęcenie większej troski związkom niesakramentalnym, deuropeizacja Kościoła powszechnego, co wiąże się z koniecznością reformy samej Kurii Rzymskiej, powrót do wcześniejszej formy nominacji biskupich i wreszcie osobiste nawrócenie – co jest sercem reformy i właściwym rozwojem Kościoła. Nigdy nie wolno zapominać, iż reforma samych struktur nie uczyni nas czystymi²⁵[25].

Kończąc refleksję na temat grzeszności i nieustannego oczyszczania się Kościoła, nie sposób z pozycji katolickiej teologii, pominąć jego sakramentalny aspekt. Wierzący uczestnicząc w sakramencie Eucharystii, korzystając czynnie z sakramentu spowiedzi św., słuchając słowa Bożego czy też przyjmując inne sakramenty bądź sakramentalia, doznają oczyszczenia. I tak wierzący w Chrystusa stają się nowymi ludźmi. „A tu już nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich [jest] Chrystus” (Kol 3, 11).

24[24] 47 Por. Y. Congar, *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, Kraków 2001, s. 241-357.

25[25] Por. A. Napiórkowski, *Reforma i rozwój Kościoła*, dz. cyt., s. 228-279.